

Elżbieta Mączyńska

Prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego

Ekologia – gospodarka – społeczeństwo. W poszukiwaniu równowagi

Waga równowagi

Coraz częściej kraje i całe regiony gospodarki globalnej zaskakiwane są przez nieoczekiwane sploty wydarzeń oraz negatywne, trudne do przewidzenia i opanowania zjawiska społeczne, gospodarcze, ekologiczne, klimatyczne itd. Spektakularnym tego dowodem jest obecny, zapoczątkowany w 2007 r. w USA, globalny kryzys gospodarczy i dynamizm destrukcji, jaką przynosi. Tytuły analiz tej problematyki, takie jak: *Turbo capitalismus. Plajta ostatniej utopii* lub *Czeka nas epokowa zmiana* mówią same za siebie¹. Kryzys ten odzwierciedla skomplikowaną sieć powiązań w globalizującej się coraz bardziej gospodarce światowej. Zarazem wskazuje na znaczenie zrównoważonego rozwoju świata i gospodarek krajowych.

Kwestia równowagi między różnymi sferami działalności ludzkiej od dawna jest przedmiotem analiz filozoficznych, socjologicznych, medycznych, a zwłaszcza ekonomicznych. Zarazem analizy tego zagadnienia w coraz większym stopniu mają charakter interdyscyplinarny. Relatywnie nowa, *in statu nascendi*, jest koncepcja równowagi życiowej. „Równowaga życiowa ma charakter systemowy. Składa się na nią dodatni bilans na różnych odcinkach, na przykład zdrowotnym, rodzinnym, zawodowym, społecznym, ekonomicznym”². Badania wykazują, że zachwianie równowagi na jednym odcinku może być kompensowane przez jej umocnienie na innych. Jednakże przeciągająca się w czasie nierównowaga odcinkowa może zaburzać równowagę systemową³.

Tego typu przestrogi przewijają się w wielu publikacjach, co wskazuje, że klasyczne już py-

tanie Ericha Fromma – „mieć czy być?” – jest wciąż aktualne, zaś książka, a raczej rozprawa z pogranicza filozofii, psychologii i socjologii pod takim właśnie tytułem jest uważana za dogłębną analizę współczesnej cywilizacji⁴. Ten jeden z najwybitniejszych myślicieli XX w. dowodził, że: „Jeśli ludzie mają stać się kiedykolwiek wolni i przestać zasilać przemysł patologiczną konsumpcją, to niezbędna jest radykalna zmiana w systemie gospodarczym: musimy położyć kres obecnej sytuacji, w której zdrowa gospodarka jest możliwa jedynie za cenę istnienia niezdrowych istot ludzkich”⁵. Można tu dodać: także za cenę naruszania równowagi ekologicznej. Negatywne i groźne tego następstwa dla ludzkiej egzystencji są przedmiotem licznych analiz, stanowiących swego rodzaju *memento*⁶.

Niemiecki filozof Peter Sloterdijk przestrzega: „Ziemia doskonale poradzi sobie bez nas, naszych jachtów i luksusowych kurortów. Nie jesteśmy jej do niczego potrzebni. To my jej potrzebujemy jako źródła zasobów i bazy dla naszej cywilizacyjnej szklarni. Dla człowieka z poprzednich epok historycznych, a tym bardziej z prehistorii, natura mogła z powodzeniem stanowić jedynie tło ludzkich dramatów. Uważano, że przyroda nigdy nie zareaguje. Porzucano odpady gdzie popadło, praktycznie bez żadnych konsekwencji. Wszak do dziś w niemieckich bagnach tkwią podkwy zgubione przez rzymską konnicę. Jednak minęły już szczęśliwe tysiąclecia ekspansji człowieka. Przyroda była zewnętrzną sferą, która pozornie bezszmerowo zasysała skutki naszych działań. Takie rozumienie natury należy już do bezpowrotnie minionej przeszłości. Nagle nasze przerzucanie problemów na przyrodę już nie działa, odpady do nas

wracają, a szaleńcze przedsięwzięcia nie rozmyślają się na odległych oceanach. Nieoczekiwanie okazuje się, że natura ma pamięć, że zbiera doświadczenia i pamięta o nas. Musimy teraz wziąć się za bary z niebezpiecznie pamiętliwą i – jak się może wydawać – zawsze mściwą przyrodą⁷.

Na związki między ekologią a problemami społecznymi, w tym na negatywne następstwa narastania nierówności dochodowych wskazują też brytyjscy autorzy: Richard Wilkinson i Kate Pickett. Dochodzą oni do wniosku, że w krajach o dużych nierównościach społecznych ani bogacze, ani nędzarze nie czują się dobrze⁸. Zmniejszanie nierówności społecznych stanowi bowiem dźwignię zrównoważonego rozwoju. Przeprowadzone przez tych autorów analizy wskazują, że w krajach takich jak USA, Wielka Brytania i Portugalia, gdzie górne 20% zarabia siedem, osiem albo dziewięć razy więcej niż najgorzej uposażone 20%, występuje znacząco więcej wszelkich problemów socjalnych na każdym poziomie społeczeństwa niż w krajach takich jak Szwecja i Japonia, gdzie elita majątkowa zarabia tylko dwa lub trzy razy więcej. Nie ma bowiem „obiektywnego poziomu zubożenia, który tworzy problemy społeczne, ale powodują je różnice w dochodach pomiędzy bogatymi i biednymi. Tak jak ktoś z najniższej zarabiającej jednej piątej w bardziej egalitarnym społeczeństwie będzie prawdopodobnie żył dłużej niż jego odpowiednik w społeczeństwie bardziej zróżnicowanym majątkowo, tak przedstawiciel najbogatszej jednej piątej ma przed sobą prawdopodobnie więcej życia niż jego *alter ego* w społeczeństwie o większym poziomie nierówności⁹. Analizy wskazują zarazem, że ograniczanie nierówności „pasuje do programu ekologicznego, skorzysta na tym świat rozwijający się, bo bardziej egalitarne społeczeństwa chętniej pomagają zagranicy¹⁰”.

Statystyki dotyczące zrównoważonego rozwoju, a raczej jego braku w gospodarce światowej wyraziście obrazują złożoność problemu i bariery jego łagodzenia. „Każdy następny dzień przynosi kolejne nagłówki w gazetach: dziś otyłość, jutro cięża wśród nastolatków, pojutrze dane o przestępczości... Problemy społeczne funkcjonują w obecnych czasach na zasadzie drzwi obrotowych. Gdy jeden znika, pojawia się następny. W większości są one traktowane w całkowitym oderwaniu od siebie. Otyłość jest problemem zdrowotnym, przestępczość to sprawa policji i tak dalej. Rząd wdraża więc nowe inicjatywy to tu, to tam – buduje nowe szpitale, daje więcej pieniędzy na policję i więziennictwo. Ale nadzieje na poprawę

są niewielkie¹¹. Ta pesymistyczna konstatacja, niestety, dotyczy także Polski.

Polskie dylematy. W poszukiwaniu ustroju równowagi

Polska doświadcza burzliwości i ambiwalentności przemian ze szczególną intensywnością. Na dokonujący się w gospodarce przełom cywilizacyjno-technologiczny nakładają się bowiem przemiany związane z ustrojową transformacją gospodarki oraz członkostwem w Unii Europejskiej, a także postępującą globalizacją. Dystans rozwojowy, wciąż jeszcze dzielący Polskę od krajów wyżej rozwiniętych i bogatszych, wskazuje na ogromne znaczenie zwiększania tempa wzrostu gospodarczego. Jest to niezbędnym warunkiem podnoszenia poziomu bogactwa krajowego i rozwoju kraju. Zarazem jednak na – w pełni uzasadnione i niezbędne – dążenie do przyspieszania tempa wzrostu produktu krajowego brutto (PKB) nakłada się ryzyko nierównowagi ekonomiczno-ekologiczno-społecznej, zwłaszcza w krótkim okresie. W dłuższej bowiem perspektywie wzrost gospodarczy wcześniej czy później z reguły przekłada się na postęp społeczny i ekologiczny. Naturalny dla krajów „na dorobku” (a do takich należy Polska) prymat celów gospodarczych i koncentracja na wroście gospodarczym skutkować może, zwłaszcza wobec syndromu „krótkiej koldry”, narastaniem nierówności dochodowych oraz naruszaniem równowagi ekologicznej. Z kolei niezrównoważony rozwój zagraża jego trwałości.

Są to problemy trudne do rozwiązania, tym bardziej że występują w warunkach kryzysu globalnego i wyraźnych symptomów nieładu w światowym systemie gospodarczym, czemu towarzyszy kryzys neoliberalizmu jako głównej doktryny współczesnego kapitalizmu.

W takich warunkach specjalnego znaczenia nabiera pytanie o optymalny kształt ustroju gospodarczego. Jak bowiem wykazuje historia gospodarcza, ale i teraźniejszość, niektóre typy ustrojów sprzyjają rozwojowi i bogactwu, a inne prowadzą do degradacji gospodarczej i nieładu gospodarczego. Występujące w polityce ustrojowej nieprawidłowości przeważnie skutkują groźnymi negatywnymi następstwami typowymi dla „błędów na górze”, stanowiąc zresztą ich podstawowe źródło. Tego typu błędy cechuje przede wszystkim ogromna skala dyfuzji, przenikają one bowiem do wszystkich dziedzin i na wszyst-

kie poziomy gospodarki (zgodnie z porzekadłem, że „ryba psuje się od głowy”). Błędy ustrojowe mogą prowadzić do zniweczenia wysiłku oraz potencjału materialnego i intelektualnego całych pokoleń, rzutując nie tylko na ich terażniejszość, ale także na wieloletnie perspektywy rozwojowe, nie tylko gospodarcze, lecz także ekologiczne, przestrzenne, kulturowe i inne. Model ustroju gospodarczego jest zarazem jednym z fundamentalnych czynników kształtujących jakość rządów i rządzenia na wszystkich jego poziomach¹².

Polska jest ilustracją tego, jak trudno o satysfakcjonujące rozwiązania dotyczące kształtowania ustroju gospodarczego, bowiem mimo że transformacja ustroju gospodarczego została tu zapoczątkowana 20 lat temu (w 1989 r.), kwestie ustrojowe nie zostały dotychczas dostatecznie satysfakcjonująco rozwiązane. „Nie wygasły spory o kształt ustroju gospodarczego, do którego zmierza polityka transformacyjna. Wpływa to ujemnie na politykę ustrojową, a raczej na jej brak”¹³.

Brak ten jest wyraźny i to mimo zapisu w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (art. 20), że: „Społeczna gospodarka rynkowa oparta na wolności działalności gospodarczej, własności prywatnej oraz solidarności, dialogu i współpracy partnerów społecznych stanowi podstawę ustroju gospodarczego Rzeczypospolitej Polskiej”¹⁴. Konstytucyjny zapis nie doprowadził niestety do uporządkowania kwestii ustroju gospodarczego, a w dodatku pojęcie „społeczna gospodarka rynkowa”, mimo jego ustawowo najwyższej rangi, jest wciąż w Polsce (i z pewnością nie tylko) raczej mało znane i rozpoznane. Co gorsze, nierzadko przypisuje mu się treści i znaczenie zgoła sprzeczne z koncepcją ordoliberalną, stanowiącą teoretyczną podstawę idei społecznej gospodarki rynkowej. Nader często termin ten pojmowany jest opacznie, na wzór i podobieństwo socjalistycznej, redystrybucyjnej polityki socjalnej i jest definiowany błędnie – jako synonim interwencjonizmu państwowego, co jest sprzeczne z istotą społecznej gospodarki rynkowej¹⁵.

Jej koncepcja bazuje bowiem na teorii ordoliberalnej, a ta z kolei nawiązuje do wywodzącej się z czasów antycznego Imperium Romanum idei *ordo*, której istotą jest ukształtowanie ładu odpowiadającego naturze człowieka i zapewniającego gospodarce równowagę¹⁶. Łacińskie pojęcie *ordo* w starożytnej filozofii rzymskiej rozumiane było jako stan charakterystyczny dla cywilizowanego społeczeństwa, w którym wolne jednostki ludzkie mogą w sposób niezakłócony

dokonywać transakcji w ramach ogólnie obowiązujących reguł prawnych¹⁷. Z kolei w średniowieczu definiowano *ordo* jako połączenie różnorodnych elementów, rzeczy i struktur w jedną sensowną całość¹⁸. Tradycyjnie w europejskiej, ale także i wschodnioazjatyckiej myśli społecznej *ordo* interpretowane było jako przeciwieństwo anarchii i chaosu.

Problemy dysfunkcyjności ustrojowej są stare jak świat, co znajduje odzwierciedlenie m.in. w sentencjach Cyncerona, starożytnego męża stanu i filozofa, który już w 55 r. p.n.e. przestrzegał przed zjawiskami naruszającymi ład gospodarczy, mogącymi w skrajnym przypadku prowadzić do bankructwa państwa. Aby temu zapobiec, Cynceron zalecał następującą, pięciopunktową, bliską ideom społecznej gospodarki rynkowej (jak się obecnie okazuje) receptę¹⁹:

- budżet państwa musi być zrównoważony,
- dług publiczny musi być zmniejszony,
- arogancja władzy musi być wyeliminowana, a władza kontrolowana,
- ludzie powinni znowu nauczyć się pracować, zamiast żyć na publiczny rachunek,
- deficyt płatniczy musi być zredukowany.

Nie wymaga raczej dowodu, że współcześnie nie tylko w Polsce, ale także w wielu innych krajach wskazówki te niestety nader często nie są respektowane, co nie pozostaje bez negatywnego wpływu na stan gospodarki i społeczeństw tych krajów oraz świata.

Chociaż opinie na temat wprowadzonego konstytucyjnie w Polsce ustrojowego modelu społecznej gospodarki rynkowej są dość kontrowersyjne, to obecny globalny kryzys finansowy przemawia przynajmniej w jakimś stopniu za koncepcją społecznej gospodarki rynkowej. Charakterystyczne bowiem jest, że kryzys ten dotyka najpotężniejsze rynki kapitalistycznego świata, w tym przede wszystkim USA i Wielkiej Brytanii. W mniejszym stopniu ucierpiały natomiast kraje o tzw. nordyckim, skandynawskim systemie gospodarczym, gdzie idee społecznej gospodarki rynkowej są realizowane w praktyce²⁰.

Jeffrey Sachs w książce pt. *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia* oferuje nową metodę rozwiązywania problemów społeczno-gospodarczych, metodę, którą określa mianem „ekonomii klinicznej”, ale w niej także wyraźnie pobrzmiewają nuty znane z koncepcji społecznej gospodarki rynkowej²¹.

Także Paul Krugman, laureat Nagrody Nobla z dziedziny ekonomii, krytykując jednostronność doktryny neoliberalnej, podkreśla konieczność

holistycznego podejścia w kształtowaniu ustroju gospodarczego²².

Charakterystyczna dla współczesnego świata dramatycznie wręcz naruszona równowaga zmusza do poszukiwania rozwiązań ukierunkowanych na symbiozę postępu ekonomicznego, społecznego i ekologicznego. Wzorcem takiego symbiotycznego podejścia są idee społecznej gospodarki rynkowej. Nie są one nowe, ale współczesność zdaje się coraz wyraźniej potwierdzać ich zasadność. Model społecznej gospodarki rynkowej sprzyja prorozwojowemu łagodzeniu dysproporcji gospodarczych i napięć społecznych. Jednak także ten model wymaga dostosowania do zmieniających się warunków gospodarczych, w tym przede wszystkim do zmieniających się (m.in. pod wpływem globalizacji) obszarów władzy i kompetencji decyzyjnych.

Globalny kryzys – wyzwania edukacyjne – XXIII Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej

Cytowany już Peter Sloterdijk, wskazując na medyczne i greckie konotacje słowa kryzys (greckie *krisis* oznacza przesilenie, decydującą walkę organizmu, z której ten albo wychodzi zwycięsko i przeżywa, albo przegrywa i umiera), dochodzi do – z pewnością kontrowersyjnego wniosku – że obecnego stanu w gospodarce światowej nie można nazwać kryzysem. „Albowiem – i co do tego wszyscy są zgodni – rezultatem obecnego kryzysu może być tylko kolejny kryzys. W najlepszym wypadku możemy odroczyć definitywne przesilenie albo – ściślej mówiąc – zastąpić ostateczne rozstrzygnięcie permanentnym kryzysem”²³. Autor ten, odwołując się do terminologii medycznej, podkreśla, że „w obecnym porządku ekonomicznym obserwujemy chroniczną skażę. Dla kogoś, kto chronicznie cierpi na różne schorzenia – a to jest przypadek współczesnego społeczeństwa – nie ma już kryzysu mogącego doprowadzić do uzdrowienia. Pozostają nam jedynie działania, które tłumią lub ukrywają zagrożające życiu objawy pogorszenia. Poruszamy się w sferze medycyny paliatywnej, która nie leczy, ale jedynie łagodzi symptomy”²⁴. Według Petera Sloterdijka prawdziwym bohaterem neoliberalizmu jest Harry Potter, bowiem „powieści o Harrym Potterze zawierają wizję świata pozbawionego realnych granic. Ten swoisty elementarz nakłaniał całe pokolenie czytelników, by odkryło w sobie czarodzieja. Nawiasem mówiąc, angielskie słowo *potter* znaczy »garncarz«,

a to rzemieślnik wytwarzający puste naczynia. Dziś tylko nieudacznicy wierzą jeszcze w pracę, pozostali uprawiają garncarską magię i puszczają w ruch swe produkty pochodne”²⁵. Ta ironiczna konstatacja wskazuje na zagrożenia wynikające z naruszania proporcji i braku równowagi między zyskiem a nakładem pracy. „Właśnie ta dysproporcja odcisnęła piętno na sposobie myślenia w minionych dziesięcioleciach. Rzesze ludzi chciały wyrwać się z realnego świata, w którym za 40 godzin pracy tygodniowo uzyskuje się zaledwie przeciętne wynagrodzenie, podczas gdy dzięki kilku godzinom magii można dołączyć do grona arcybogaty. Wynaleźliśmy niebezpieczne rachunki. Miejsce prozaicznych równań zajęła cudaczna arytmetyka. Ruje to poczucie adekwatności. Nasze rozumienie związków przyczynowo-skutkowych zostało tak samo zniszczone jak poczucie proporcji”²⁶.

Przestroga godną pogłębionej refleksji są też opinie Johna C. Bogle’a, znanego, doświadczonego inwestora finansowego z USA. W książce pod symptomatycznym tytułem *Enough. True Measures of Money, Business, and Life (Dosyć tego...)*, odnosi się do obecnego globalnego kryzysu i kierownictw korporacji. Parafrazując sentencję Winstona Churchilla, J.C. Bogle gorzko konstatuje, że „nigdy tak wiele nie było płacone za tak mało”, wskazuje tym samym na wynaturzenia w rachunku ekonomicznym, rachunku kosztów zewnętrznych (*externalities*) i zarządzaniu korporacjami²⁷.

Przedstawione opinie i kontrowersje wskazują zarazem na edukacyjne wyzwania związane z globalnym kryzysem. Wciąż jeszcze niestety on trwa i nie jest jeszcze w pełni zdiagnozowany. Pojawiają się wciąż nowe, otwarte pytania, w tym pytania o model ustroju gospodarczego, zasadność i skalę interwencjonizmu państwowego, kierunki działań i regulacji ponadnarodowych, warunki funkcjonowania wolnego rynku itp.

Rodzi się przy tym zasadnicze pytanie: czy kryzys ten jest wyłącznie przejawem nieodłącznego w gospodarce rynkowej cyklu koniunkturalnego, czyli periodycznych, powtarzających się ze względną regularnością wahań, zmian aktywności gospodarczej, przejawem fluktuacji wokół trendu (czyli tendencji rozwojowej), polegających na okresowych zmianach wskaźników ekonomicznych charakteryzujących dynamizm gospodarki. Na tym tle występuje wiele kontrowersji. Nie brakuje bowiem opinii, że tak nie jest i że

kryzys ten ma głębsze podłoże – nie tylko cykliczne, lecz systemowe.

Obszary niewiedzy, pytań i wątpliwości dotyczących obecnego globalnego kryzysu są niemałe. Ważne jest jednak ich identyfikowanie, albowiem największą barierą rozwojową staje się „niewiedza o własnej niewiedzy”. Bardzo przystraje tu myśl Konfucjusza: „wiedzieć, że się wie, co się wie i wiedzieć, że się nie wie, czego się nie wie – oto prawdziwa wiedza”.

Powstaje zatem pytanie, czy i jakie lekcje wyciągnie świat z obecnego kryzysu? Aby jednak kryzys uczył, trzeba się go dobrze nauczyć i starannie odrobić lekcje na jego temat. Dlatego też Komitet Główny Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej postanowił, że kolejna jej edycja – w roku szkolnym 2009/2010 – dotyczyć będzie problematyki globalnego kryzysu gospodarczego. Stąd hasło przypadającej na ten rok XXIII edycji Olimpiady to „Wahania koniunktury a rozwój gospodarki”. Komitet Główny Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej formułując takie właśnie hasło, uznał, że stanie się ono motywacją do lektur oraz inspiracją do refleksji na ten temat dla potencjalnych uczestników Olimpiady i nie tylko, co zarazem sprzyjać będzie lepszemu zrozumieniu kryzysowych zjawisk i cyklicznych wahań koniunktury w gospodarce.

Przypisy

- G. Steingart, *Turbo capitalismus. Plajta ostatniej utopii* oraz P. Bofinger, *Czeka nas epokowa zmiana*, „Forum” 2008, nr 41.
- Z. Zaborowski, *Równowaga życiowa. Rola samoświadomości i emocji* [w:] *Wiedza a uczucia*, pod red. A. Motyckiej, IFiS PAN, Warszawa 2003, s. 14.
- Tamże.
- E. Fromm, *Mieć czy być?*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1995.
- Tamże, s. 261.
- Na niektóre z nich wskazywano też w artykułach prezentowanych w specjalnych wydaniach „Biuletynu PTE” – nr 1 i nr 3 z 2009 r.
- Ratunek nie przyjdzie z góry. Nowe szaty świata*, z P. Sloterdijkem rozmawiała E. Karcher, „Forum” 2009, nr 14. Por. też: P. Sloterdijk, *Du mußt dein Leben ändern. Über Anthropotechnik*, Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main 2009.
- R.G. Wilkinson, K. Pickett, *The Spirit Level: Why More Equal Societies Almost Always Do Better*, Penguin Books Ltd, London 2009.
- J. Crace, *Rachunek dla elity. Chciwość na cenzurowanym*, „Forum” 2009, nr 12.
- Tamże.
- Tamże.
- Por. E. Mączyńska, *Ład gospodarczy. Bariery i dylematy* [w:] *O kształtowaniu ładu gospodarczego*, pod red. E. Mączyńskiej i Z. Sadowskiego, PTE, Warszawa 2008, s. 151–168.
- W. Wilczyński, *Polski przełom ustrojowy 1989–2005. Ekonomia epoki transformacji*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, Poznań 2005, s. 11.
- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz.U. nr 78, poz. 483).
- Pisałam o tym m.in. w: *Spoleczna gospodarka rynkowa a anglo-amerykański model gospodarczy. Kontrowersje i nieporozumienia* [w:] *Amerykański model rozwoju gospodarczego. Istota, efektywność i możliwość zastosowania*, pod red. W. Bieńkowskiego, M.-J. Radło, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2006, s. 378.
- P. Pysz, *Ordoliberalna koncepcja polityki gospodarczej Waltera Euckena*, „Ekonomista” 2007, nr 3 oraz tenże, *Spoleczna gospodarka rynkowa. Ordoliberalna koncepcja polityki gospodarczej*, PWN, Warszawa 2008.
- P. Pysz, *Spoleczna...*, s. 35.
- W. Eucken, *Die Grundlagen der Nationalökonomie*, Springer Verlag, Berlin–Heidelberg–New York–London–Paris–Tokyo–Hong Kong 1989, s. 239, za: P. Pysz, *Spoleczna...*, rozdz. II.
- Sprüche*, www.lasius.de/sprueche/spruchp_u.html.
- Czym jest a czym nie jest „spoleczna gospodarka rynkowa”. Meandry interpretacyjne*. Rozmowa E. Mączyńskiej i P. Pysza z dr. Horstem Friedrichem Wünschem – dyrektorem zarządzającym Fundacji im. Ludwiga Erharda, „Nowe Życie Gospodarcze” 2007, nr 5.
- J. Sachs, *Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*, PWN, Warszawa 2006.
- Paul Krugman na łamach „New York Timesa” pisze z Berlina: „Widziałem przyszłość, to działa”. Z zachwytem mówi o oszczędnych autach, nowoczesnych systemach komunikacji publicznej i metropoliach bez niekończących się przedmieść, w których życie bez samochodu jest niemożliwe. Nie wystarczy trochę oszczędzać na benzynie. „Będziemy musieli inaczej żyć, tak samo jak Europejczycy. Może nie dziś i nie jutro, ale niebawem i przez resztę życia”, cyt. za: J. Häntzschel, *Nie jesteśmy centrum wszechświata. Stany Zjednoczone budzą się z rojeń o własnej wielkości i wszędzie czyhających wrogach i przeżywają szok*, „Forum” 2008, nr 30.
- Ratunek nie przyjdzie z góry...*, op. cit.
- Tamże.
- Tamże.
- Tamże.
- J.C. Bogle, *Enough. True Measures of Money, Business, and Life*, Wiley, 2008, s. 38.